Rok II. Warszawa, dnia 31 marca 1925 r. Nr. 12/20.

GŁOS OFICERA REZERWY

TYGODNIK ILUSTROWANY SPOŁECZNY BEZPARTYJNY

Kilka uwag o przeszkoleniu rezerwistów.

Wobec powołania obecnie na ćwiczenia paru roczników tak szeregowych jak i oficerów, nie od rzeczy będzie przypomnąć rezultaty odbytych w roku 1923 ćwiczeń rezerwistów (roczników 1895, 1896, 1897).

Szereg spostrzeżeń zestawionych na zasadzie ćwiczeń w Biedrusku i Krakowie w obecności Marszałka Focha, a pomieszczonych w swoim czasie w „Bellonie“ nasuwa kilka uwag na ten temat.

Oprócz zaznajomienia rezerwistów z dzisiejszemi zasadami walki, oraz obecnie panującym systemem wyszkolenia, ćwiczenia te dały sposobność ostatecznego uporządkowania ewidencji. Powołano wszystkie bronie i służby. Z trzech okresów przeszkolenia poświęcono pierwszy ogólnemu przygotowaniu fizycznemu i wojskowemu (2—4 tygodnie), drugi specjalizacji, trzeci wreszcie ćwiczeniom w polu. Naogół organizowano z rezerwistów jednostki oddzielne, przydzielając do nich specjalnie przygotowane kadry instruktorskie. Wyjątkowo, wskutek warunków lokalnych przechodzili rezerwiści przeszkolenie w ośrodkach dywizyjnych, zamiast w pułku. Dotychczasowe obserwacje wskazują, że rezultaty powołania rezerwistów nie zawiodły oczekiwań. Rezerwista robił wrażenie raczej wracającego z dłuższego urlopu żołnierza niż ociężałego i niezadowolonego z powołania obywatela. Jak ścisła łączność istnieje między wojskiem stałem i rezerwami, świadczyć może (jeden z licznych wypadków) ofiarowanie przez rezerwistów 13 p. p. całego żołdu na zakupienie przyborów sportowych dla pułku.

Dobre rezultaty przeszkolenia rezerwistów widoczne były w Biedrusku w r. 1923 (obozie ćwiczebnym korpusu poznańskiego), w czasie ćwiczeń w obecności Marszałka Focha. Przedmiotem ćwiczenia w pierwszej fazie była walka o strefę przesłaniania; w drugiej zaś zakończono ćwiczenia ostrem strzelaniem bataljonu (o składzie wojennym), przy współudziale artylerji, na obsaczony tarczami węzeł oporu i odparcie przeciwuderzenia, znaczonego tarczami. Założenie do ćwiczenia wynikało z następującej sytuacji ogólnej:

Armja czerwona, pobita na ogólnej linji Swarzędz—Poznań—Buk, opuściła Poznań i cofnęła się za linję Warty, gdzie na jej płn. prawym brzegu urządza się do obrony. Dla zyskania na czasie zostawiła na płdn. brzegu Warty detachement z różnych rodzajów broni, które ma wstrzymać posuwanie się oddziałów pościgowych armji niebieskiej.

Pod Obornikami most stały, pod Starzanowem most wojenny.

Armja niebieska, znużona ciężką walką, zatrzymała się i wysłała tylko silne oddziały pościgowe w północnym kierunku.

Detachement armji czerwonej (w składzie 1 baonu 58 p. p., 15 p. ul., 2 bat. pol., 1 bat. kon. art. i 1 dyonu sam. panc.) zajęło główną linję oporu, Góra—Hetmanów—Góra gen. Grudzielskiego, fortyfikując ją. Nad przedpolu obsadza jedną kompanją linję Knyszyn—Las Myśliwski. 15 p. uł. wstrzymuje jednym szwadronem nieprzyjaciela z południowego skraju Lasu Myśliwskiego (lewe skrzydło), drugiem przeprowadzi samodzielną akcję niepokojącą nieprzyjaciela na jego prawem skrzydle.

Grupa armji niebieskiej (w składzie 57 p. p., 2 dyonów 14 p. a. p., 2 bat., 7 p. a. c., szwadronu 7 p. strz. kon. i 4 samolotów) ściga nieprzyjaciela, dążąc do osiągnięcia jaknajrychlej rzeki Warty.

Dowódca grupy niebieskiej (ppłk. Unrug) decyduje się na posuwanie się w dwu kolumnach w lewej (zachodniej) części wyznaczonej strefy. Czoła tych dwu kolumn (każda w sile kompanji) napotykają kompanję czerwonych, wysuniętą nad przedpole. Zmusza to obie kompanje do rozwinięcia się. Po przeprowadzeniu walki następuje przerwa, w czasie której wycofują się czerwoni, a niebiescy otrzymują ostrą amunicję, co przeprowadzono jako uzupełnienie amunicji.

Nastąpiła druga faza ćwiczenia-natarcie dwu bataljonów na węzeł oporu, połączona ostrem strzelaniem piechoty i artylerji; przebieg jej był całkowicie zadawalający.

Ćwiczenie trwało 7 godzin i zakończyło się o godz. 16-ej. Przy krytyce ćwiczenia marszałek Foch wypowiedział szereg uwag. Uderzył go przedewszystkiem spokój tak kierownictwa jak i wszystkich oficerów i żołnierzy. Doskonałe i bez zarzutu przeprowadzenie tak trudnych ćwiczeń, bo połączonych z ostrem strzelaniem piechoty i artylerji, wskazuje na odpowiedni poziom wyszkolenia i dobre współdziałanie obu broni.

Marszałek Foch podkreślił w swem przemówieniu, że w czasie wojny wynik pomyślny działań będzie głównie zależał od należytego przygotowania, które musi być szczegółowo i metodycznie opracowane, a przedewszystkiem musi być ono szybkie.

Doskonałe rezultaty przeszkolenia rezerwistów dały także ćwiczenia w Krakowie, również w obecności marszałka Focha, dowodzące niezbicie, iż czteroletnia praca wojska naszego opano-

wała zupełnie nowe metody i doktryny sztuki wojskowej, zasady wyszkolenia i dowodzenia poszczególnemi jednostkami.

Powyższe ćwiczenia były zakrojone na mniejszą skalę niż w Biedrusku i były wypracowane przez gen. Szeptyckiego i gen. Tinza.

Tematem ćwiczenia była technika natarcia bataljonu piechoty na punkt oporu przy poparciu przez jedną baterję artylerji polowej i techniki obrony punktu.

Przeprowadzenie i wykonanie było wzorowe i bez zarzutu, zasady obecnej taktyki zastosowano z pedantyczną ścisłością. Ćwiczenia naocznie stwierdziły, że żołnierz jest nietylko fizycznie, lecz przedewszystkiem moralnie przygotowany do tych sposobów walki, że orjentuje się w celu działania i jest dobrze w myśl tych zasad wyszkolony. Powołani więc rezerwiści zdali w zupełności egzamin wojskowy i zasłużyli, co podkreślić należy, na słowa szczerego uznania, jakich nie szczędził marszałek Foch wszystkim oddziałom, biorącym udział w ćwiczeniach.

Zestawił **Kismanowski**, por. rez.

Dookoła spraw wojskowych.

I

Zasięgnięte informacje i wiadomości w Oddziale V Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, jako mogące zainteresować szerokie koła naszych kolegów, podajemy tutaj w streszczeniu.

Nowy rocznik oficerski (za rok 1924) już jest przygotowany i w pierwszych dniach kwietnia ukaże się na półkach księgarskich, pomieszczeni w nim będą, dodatkowo, ci wszyscy oficerowie rezerwy, których sprawy personalne zostały załatwione dopiero w ciągu roku bieżącego; następnie szereg oficerów rezerwy otrzymał nowe przydziały formacji macierzystych (marzec r. b.), prócz tego w obecnym roczniku ukażą się dodatkowo nazwiska przeszło tysiąca nowych oficerów rezerwy z byłych armij zaborczych, którzy zareje-



Odsłonięcie i poświęcenie płyty ku czci Nieznanego Żołnierza w Łodzi dnia 22 marca b. r. Przemawia ks. biskup Tymieniecki. „Żołnierz Polski".

strowali się dopiero w roku 1923 i po stwierdzeniu posiadanych stopni wojskowych zostali obecnie przyjęci do wojska polskiego i wcieleni do oddziałów macierzystych.

Nowością w obecnym roczniku będzie lista oficerów pospolitego ruszenia, t. j. oficerów rezerwy, którzy przekroczyli pięćdziesiąty rok życia i w myśl ustawy wojskowej, tracąc przynależność do korpusu oficerów rezerwowych — przeszli do nowej grupy wojskowej. Powyżsi posiadać będą swą własną listę starszeństwa.

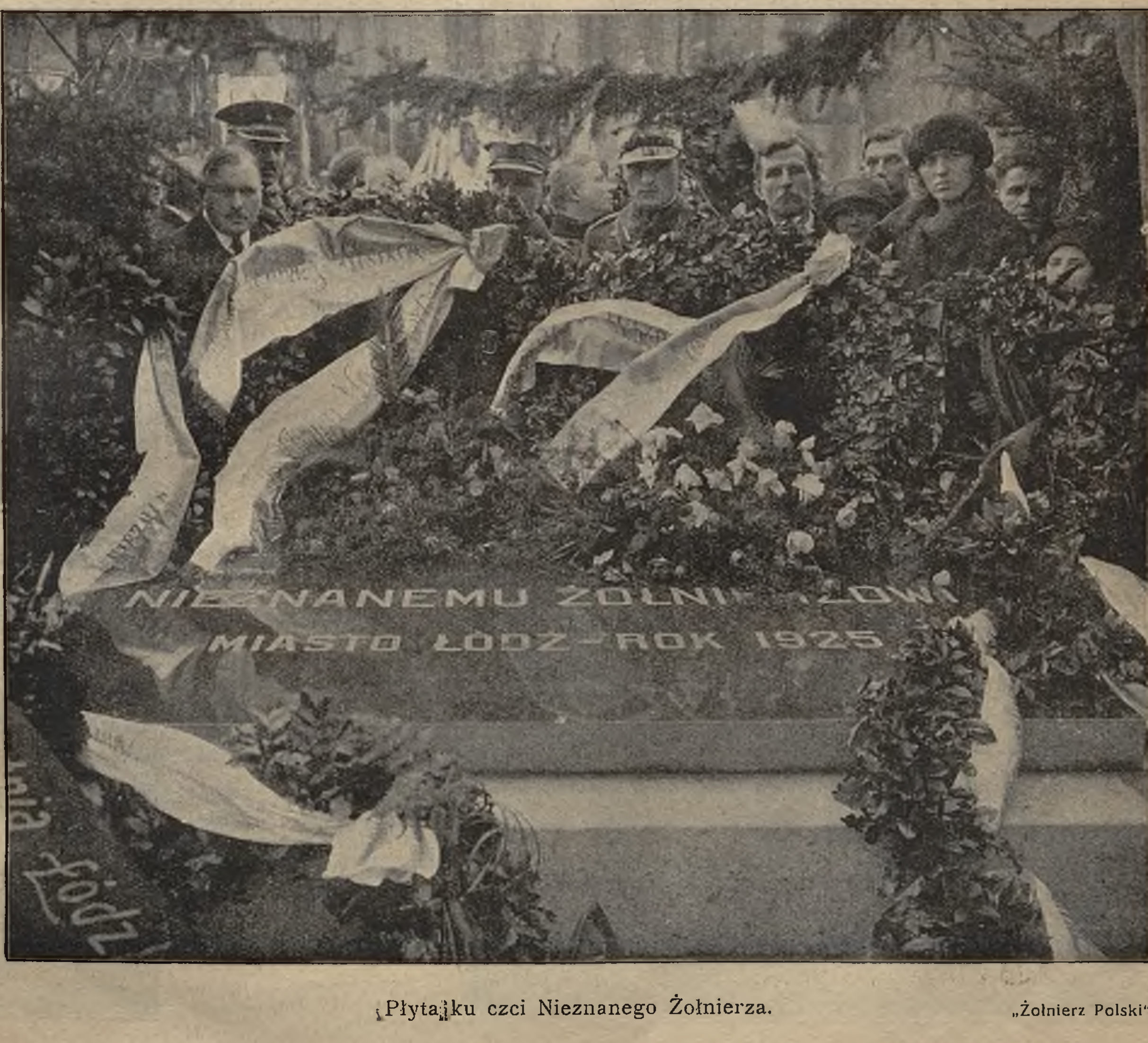
Szereg urzędników wojskowych przemianowanych na oficerów zawodowych otrzyma także w obecnym roczniku przydziały do odnośnych oddziałów macierzystych.

Oddział V Sztabu Generalnego, opracowuje obecnie listę weryfikacyjną poległych na polu chwały oraz zmarłych oficerów W. P., lista ta jednak ukaże się nieprędko ze względów czysto technicznych. Sprawa podchorążych rezerwy, wobec skasowania tego stopnia, jest już obecnie ostatecznie uregulowana. Wszyscy podchorążowie rezerwy, posiadający cenzus naukowy zostali automatycznie mianowani podporucznikami rezerwy, w razie braku cenzusu powyżsi pozostaną chorążymi. Bliższych danych w tym względzie udziela Dz. Rozkazów Nr. 6.

Od dłuższego już czasu czynniki wojskowe pracują nad sprawą przemianowania urzędników wojskowych w rezerwie na oficerów rezerwy. Sprawa ta ciągnie się już niepomiernie długo i według ostatnio zasiąganych informacji ostatecznie opracowana lista ukaże się dopiero za kilka miesięcy (podobno w końcu czerwca).

Sprawa przyjęcia oficerów rezerwy do Korpusu Ochrony Pogranicza (K. O. P.) została już nareszcie pomyślnie załatwiona i wszyscy chętni winni składać swe podania do Oddziału V Szt. Gen. za pośrednictwem Powiatowych Komend Uzupełnień. (patrz Nr. 10.18 „Głosu").

Powołani z powrotem do wojska oficerowie rezerwy noszą nazwę „oficerów rezerwy powołanych do służby czynnej", i są oni z zasady odkomenderowywani na pięciomiesięczne przeszkolenie (głównie w Chełmnie). Przemianowanie oficerów rezerwy powołanych do służby czynnej oraz oficerów rezerwy zatrzymanych w służbie czynnej — na oficerów zawodowych, następować będzie każdorazowo na wniosek odnośnego departamentu, stosownie do rozporządzenia zamieszczonego w Dz. Rozkazów Nr. 33 z 1923 r. Oficerowie powyżsi narazie nie awansują, awans ich będzie przeprowadzony dopiero z chwilą przejścia do grupy oficerów zawodowych, nakoniec zaznaczyć jeszcze nale-



Płyta ku czci Nieznanego Żołnierza. „Żołnierz Polski".

ży, iż „powołanym do służby czynnej" nie zalicza się lat spędzonych w rezerwie, ani do wysługi emerytalnej, ani też przy ustaleniu starszeństwa. Oficerowie b. armij zaborczych, którzy rejestrowali się dopiero w r. 1923 i którzy teraz ukażą się w nowym spisie mogą być także przyjmowani do K. O. P., (przyjęcie ich reguluje Rozkaz Oddziału V. Szt. Gen. Nr. 3461. V. E. II).

Sprawa automatycznego awansowania oficerów rezerwy, którzy już odbyli ćwiczenia ośmiotygodniowe nie jest jeszcze załatwiona i lista ewentualnych awansów nie jest spodziewana w najbliższym czasie.

Wszelkie reklamacje w związku z ogłoszoną listą starszeństwa oficerów rezerwowych, nie są już rozpatrywane przez władze wojskowe. Komisja likwidacyjna dla spraw weryfikacji jest jeszcze czynna, ale rozpatruje ona wnioski przesłane przed październikiem roku ubiegłego. Wyczerpujące dane znajdą zainteresowani w tej sprawie w Dz. Rozkazów Nr. 37 z 1924 roku.

Nakoniec, wiadomość dość ważna dla naszych kolegów, co do powołania na tegoroczne ćwiczenia ośmiotygodniowe, otóż według zaciągniętych informacji w roku bieżącym w czasie od maja do września będą powołane roczniki oficerskie roku 1899 i 1900 oraz 1894, przyczem dwa pierwsze roczniki odbędą ćwiczenia sześciotygodniowe, rok zaś 1894 — ośmiotygodniowe. Każdy oficer rezerwy otrzyma imienną kartę powołania z dokładnym terminem stawienia się do swego pułku.

Kismanowski, por. rez.

Wycieczka do Czechosłowacji.

Nie jest tak dobrze w Europie, jak to sobie twórcy Traktatu Wersalskiego wyobrazić chcieli.

Pobity prusak nie daje za wygranę — wyciąga w stronę Francji i Polski pięść uzbrojoną.

Jest pewny siebie, albowiem niektórzy aljanci kokietują go. Zapomnieli bowiem moment z roku 1914, kiedy to cesarz Wilhelm zawezwawszy do siebie angielskiego ambasadora, zerwał z piersi ordery otrzymane od króla Wielkiej Brytanji i rzucił je do pieca.

Zapomnieli modlitwę pruską: „Gott, strafe England". Pan Mac Donell, Anglik, oficer swego potężnego króla, mógł by o tem pamiętać. Nasz oficer bowiem zniewagi swego majestatu nie zapomniałby nigdy. Niczego jednak, tak jak wielu innych, Anglicy nie nauczyli się.

Mając pruskiego sąsiada, kwestjonującego nasze granice zachodnie, musimy szukać innych sąsiadów-przyjaciół.

Trzeba zapomnieć dawne i nowe urazy i nie powodując się tylko sercem, przyjąć wyciągniętą ku nam dłoń.

Dłoń sąsiada-słowianina, rozumiejącego również swoje niebezpieczeństwo i szukającego przyjaciół.

Tym sąsiadem jest Czechosłowacja.

Rozum polityczny nakazuje tak im, jak i nam zbliżyć się do siebie.

Początek robi społeczeństwo. Grono mieszkańców Złotej Pragi zwróciło się do grupy swych znajomych w Warszawie z prośbą o urządzenie wycieczki do Czechosłowacji .

Porozumienie nastąpiło szybko. Rezultat taki:

10 kwietnia r. b. wieczorem, wyjeżdża ponad 200 osób na święta wielkanocne do Pragi, gdzie zawiązał się komitet przyjęcia nas.

Będą powitania, akademja, opera, bankiety i t. d., i t. d.

Wieziemy z sobą wieniec na grób „Nieznanego Żołnierza".

W Pradze zabawimy do 15 kwietnia, poczem powrócimy do Warszawy.

Jest to początek. Początek dobry. Niech inni biorą przykład. Poznajmy się bliżej — my ich i Pragę, oni nas i Warszawę.





Po odsłonięciu płyty przemawiają gen. Sikorski i prezes łódzkiej rady miejskiej Dr Fichna

„Kurjer Warszawski".

„Żołnierz Polski".

Może wtedy nieporozumienia ustaną.

Niemiec z tego napewno nie będzie się cieszył.

Wycieczkę poprowadzą pp. profesor Jerzy Kurnatowski, prezes Słowiańskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki, płk. Dostal, Dr. Kapuściński i inni.

Duszą wycieczki są: mecenas B... (nie lubi czytać swego nazwiska w gazetach) i panna Antonina Białecka, od miesiąca załatwiający z całem zaparciem się siebie wszelkie formalności urzędowe i gospodarcze za wszystkich 200-tu wycieczkowiczów.

Stefan Krzaczyński.

Wrażenia z podróży na Kubań.

PRZEZ STEP.

Część I.

W poranek cichy i słoneczny wyjechałem z Nowoczerkaska w towarzystwie rosjan i czechosłowaków na Kubań. Drogą żelazną dojechaliśmy nad Don do przystani Oksaj. Tutaj wsiedliśmy na statek i ruszyliśmy w stronę Starego Czerkasu. Po obu stronach Donu ciągnął się step olbrzymi. Pogoda nam sprzyjała. Mijaliśmy wioski i mniejsze osady. Gdzieniegdzie pasły się stada koni i owiec, a pastuch pobrząkiwał na bałałajce smętne kozackie dumki. Drzew nigdzie ani śladu. Przed południem jeszcze wylądowaliśmy w Starym Czerkasku. Po obiedzie wynajętymi podwodami — a było ich ze dwadzieścia — ruszyliśmy w step. Dopóki widno było jazda była jeszcze możliwa, lecz gdy wieczór nadchodził, otulał się każdy w swój płaszcz, gdyż przenikliwy chłód dawał się nam we znaki. Ciemno zrobiło się zupełnie. Znowu mijaliśmy ciche wioski i osady. Spokój panował w nich i tylko trąbka stróża nocnego i żałosne zawodzenie psów świadczyły o obecności ludzkiej. Około północy księżyc wypłynął na firmament niebieski. Gdzieś w dali śpiew się rozlegał. Zbliżywszy się, ujrzałem przygasające ognisko. Za ogniskiem stado bydła po części stało jeszcze a obok młody kozak nawpół leżąc, dumał, nad nim stała kozaczka i nuciła żałosnym głosem, patrząc w niego: „oj ne chody Hryciu". Jadąc dalej, ujrzałem dwa wielkie kurhany, pomiędzy którymi wiła się droga. Nic na nich nie rosło. Stały puste, opuszczone, a jednak nad tym niżem tak majestatycznie panowały. Co w głębi mieściły — trudno określić, może zwłoki bohaterów kozackich, albo Turków, spoczywających na obczyźnie. Gdyśmy je minęli, ujrzeliśmy już światełka najbliższej stacji kolejowej. Każdy z nas, ucieszony, patrzył z taką radością w te migające punkciki, jak trzej królowie w gwiazdę Betleemską. Zbliżając się ku stacji, spojrzałem jeszcze raz w stronę stepu, gdzie się rozlegały głuche wycia psów. Coś mnie ciągnęło w ten step zaczarowany, w to morze zieleni, co tchnie tajemniczością, gdzie się smętne dumki rozlegają. Lecz tęsknota za krajem, potężniejsza, aniżeli piękno stepu, więc jeszcze raz spojrzałem w dal i z weselszą już myślą, podążyłem za towarzyszami.

WIECZÓR NA STEPIE.

Część II.

Słońce ostatnimi promieniami oświetliło step, krainę marzeń i dumań. Ciemność powoli zapadała. Cisza błoga układała ten step bezbrzeżny do snu, by rano znów do życia powrócił, by zaszumiał trawą wysoką... Cisza ta ukołysała wszystko i senność, jak czar, na wszystko rzucała. Kozak jadąc, drzemał na koniu. Światła we wsi gasły. Kwiaty swe kielichy zamykały. Tylko sitowie w stawie szemrało. Głucho tylko żaby rechotały. Tylko wilki w stepie wyły pieśń pogrzebową. A nad tem wszystkiem księżyc zapanował spokojnie płynąc po firmamencie niebieskim. Uśmiechał się, widząc parę kozaczek rozmarzonych, kochających się tylko przy blasku księżyca. W taki wieczór księżycowy wyruszyłem ze śpiącej wioski i aby odetchnąć nieco i puścić wodze myślom, podążyłem w step. A step ten cudny tchnął ciszą grobową. Spieszyłem jakby mnie coś ścigało, od tego gwaru ludzkiego, pragnąc pozostać w samotności i choć na chwilę podumać, potęsknić za ojczyzną drogą.



Przegląd garnizonu łódzkiego. Minister gen. Sikorski pozdrawia chorągiew.



Weterani 1863 r. przed płytą Nieznanego Żołnierza. „Żołnierz Polski".

Wreszcie spocząłem na kurhanie. W dali widna była ciemna wstęga starego Kubania, za nim las niewielki.

Oj szumiały tam drzewa, szumiały i dziwy opowiadały sobie, bo skowronki spiesząc na zimę na południe, opowiadały dużo o Polsce, a drzewa słuchały i nie mogły się nadziwić, jak to tam pięknie jest w Polsce, gdzie dęby królują, gdzie wyręby czerwienią się od malin i poziomek, łąki kwieciste niby kobierce drogocenne usiane fijołkami, konwaljami białemi, wyglądającemi tak świeżo i tak niewinnie; gdzie kukułka się odezwie, gdzie, gdy słonko zajdzie i las zaszumi, dzwonki dzwonią, wychwalając wielką dobroć Stwórcy...

A te strumyki bystre, a te motyle różnobarwne!... Dźwięczny głos góralki, która pasąc trzodę z owiec, wspomina swego Jasia, co go to wojenka zabrała. Oj byłby ten lasek słuchał i słuchał, słowik czarowną swą piosnką opowieść przerwał... Więc drzewa w tę pieśń wsłuchawszy się, powoli zasypiały. Powoli mgła zakryła rzekę i tylko dalekie rechotanie żab wskazywało, że się tam woda znajduje. Podniosłem się i poszedłem dalej w step, chcąc dotrzeć do samego środka. Mijałem kurhany. Na jednych licha trawka rosła, na drugich nędzny krzew wyrastał, a na innych znowu już tylko stada wron siedziały. Stopniowo księżyc zachodził, więc zawróciłem. Niedaleko już od wioski ujrzałem nędzną mogiłę, która się już zapadała. Na mogile — czapka poszarpana; dokoła dzikie jary i ziel sko obrzydliwe, kolczaste. Ciężkie chyba były jego przewinienia, że go w takiem miejscu pogrzebano.

Z zamyślenia wyrwał mnie ochrypły głos zegara cerkiewnego, wybijającego północ.

Tak spędziłem samotnie wieczór cichy, księżycowy na obczyźnie. Choć zdala od Polski, lecz sercem i myślą z Nią i przy Niej...

D. S.

„Legjonista“ Nr. 9 i 10 z 2 i 13 lutego 1919 r. Odesa.

Łódź — „Nieznanemu Żołnierzowi“.

W niedzielę, dn. 22-go ... b. m. odbyła się w Łodzi uroczystość odsłonienia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci nieznanego żołnierza, ufundowanej przez łódzką radę miejską.

O godz. 10-ej zrana przed katedrą, wzdłuż ul. Piotrkowskiej i na ulicach bocznych, okalających katedrę, ustawiło się wojsko.

Tłum ludu, którego tylko mała część zdołała pomieścić się w katedrze, zapełnił plac i park okalający katedrę, oraz zebrał się wzdłuż ul. Piotrkowskiej.

Oddziały straży ogniowej, pod dowództwem p. Grohmana, utrzymywały porządek.

Przed katedrą zebrali się przedstawiciele miejscowych władz państwowych i gminnych w oczekiwaniu na przybycie Ministra Spraw Wojskowych, gen. Sikorskiego.

O godz. 10 min. 40 przybył minister Sikorski w otoczeniu wojewody łódzkiego Darowskiego, dowódcy korpusu 4-go gen. Junga, pułk. Iwanowskiego i grona oficerów.

W prezbiterjum katedry zasiedli: minister Sikorski, wojewoda Darowski, prezydent m. Łodzi Cynarski, prezes łódzkiej rady miejskiej dr. Fichna, gen. Jung i inni przedstawiciele wojska, władz państwowych i gminnych oraz zaproszeni goście.

Mszę św. odprawił J. E. biskup łódzki ks. Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa.

Po nabożeństwie ks. biskup Tymieniecki z ministrem Sikorskim, wojewodą Darowskim i innymi uczestnikami uroczystości udali się na plac przed katedrą, gdzie ustawiono tablicę pamiątkową z napisem „Nieznanemu żołnierzowi miasto Łódź“. Aktu odsłonienia dokonał minister Sikorski, poczem przy dźwiękach wszystkich dzwonów kościelnych i głosach syren fabrycznych ks. biskup Tymieniecki dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej.



IMIENINY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Marszałek z rodziną w gronie dzieci w Teatrze Małym.

„Żołnierz Polski“.

Po poświęceniu ks. biskup wygłosił mowę, w której oddał hołd bohaterom nieznanym, a licznym poległym za wolność i niepodległość Polski.

Mowy wysłuchały tysiączne rzesze ze wzruszeniem. W oczach wielu ukazały się łzy.

Następnie przemawiali: prezes rady miejskiej dr. Fichna i minister Sikorski.

Po mowie ministra orkiestra wojskowa i orkiestra straży ogniowej odegrały hymn narodowy, poczem minister w otoczeniu generalicji i władz dokonał przeglądu załogi łódzkiej, policji państwowej, straży ogniowej, Związków młodzieży, Sokoła i Strzelca.

Kilkudziesięciotysięczny tłum urządził gorącą owację wojsku.

O godz. 2 po poł. odbyło się śniadanie na cześć ministra Sikorskiego wydane przez miasto.

Następnie w Filharmonji odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia obrońcy Warszawy, łodzianina kap. Pogonowskiego, poległego w r. 1920 pod Radzyminem.

O godz. 10 min. 20 wiecz. w sali rady miejskiej odbył się raut, wydany przez samorząd łódzki, na cześć ministra Sikorskiego. Na raucie byli, między innymi, obecni przedstawiciele przemysłu z dr. Barcińskim na czele i przedstawiciele robotników z p. Kulczyńskim, prezesem Związku „Praca".

Mowa ministra Sikorskiego, wygłoszona na uroczystościach łódzkich.

„Jednym z głównych czynników twórczych w życiu narodu — mówił minister — jest racjonalnie pojęta i w odpowiedni sposób zastosowana w życiu tradycja. Wszystkie zwycięskie narody świata, które brały udział w ostatniej wojnie tę tradycję mnożą, oddając cześć największemu, bo nieznanemu bohaterowi, stawiając prostego żołnierza na piedestale, jako symbol ofiarnie przelanej krwi za wolność, całość i niepodległość Ojczyzny. Tembardziej uczynić winien to naród polski, ofiara bowiem żołnierza polskiego zapewniła Polsce nietylko zwycięstwo, ale zburzyła raz na zawsze hańbiący gmach niewoli.

I dlatego grób nieznanego żołnierza w Polsce stanowi nietylko symbol ofiary i zwycięstwa, lecz jest fundamentem z granitu, na którym niepodległościowa i mocarstwowa przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej śmiało spocząć może. W obecnym czasie wolność świadomego narodu zniszczyć może jedynie przez jego własne błędy i dlatego pragnąłbym, by w tem mieście, w którem żyje i tworzy tak patrjotyczna armja pracy, ten pomnik stał się symbolem zjednoczenia szlachetnych, a dla dobra Ojczyzny podjętych wysiłków, pragnąłbym, by krew ofiarnie przelana przez naszych żołnierzy stała się cementem, zespalającym całą społeczność cywilną z armją narodową w jednolity organizm, zdolny do twórczej pracy dla własnej przyszłości.

Pomnik, przy którym stoimy jest pomnikiem czynu spełnionego do końca, a nie frazesu i gestu, który tak często pokrywa nicość i pustkę ideową. Składając więc przy nim hołd żołnierzom, na polach bitew poległym, my, żywi żołnierze polscy, bez względu na to, przy jakim warsztacie pracy stoimy, ślubujemy szlachetnym cieniom zmarłych za Ojczyznę wytrwać niezłomnie pomimo chwilowych trudności w przemyślanym do głębi, przeprowadzonym do końca wysiłku na rzecz wielkiego jutra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Po przemówieniu ministra Sikorskiego orkiestry wojskowe i strażackie odegrały hymn narodowy.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Już o godz. 9 rano zgłosiło się w dniu 19-ym b. m. pierwsze osoby do Sulejówka, by złożyć życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu. Około południa napływ delegacji wzmógł się do tego stopnia, że willa Marszałka nie mogła pomieścić wszystkich, wobec czego zarządzono kolejność grup przyjęć, zaś po południu zapanował zupełny ścisk nietylko w mieszkaniu Marszałka, lecz na podwórzu, okalającem dworek. Dopiero



Harcerze składają życzenia Marszałkowi.

„Żołnierz Polski".

około 8 wiecz. ustały masowe wizyty. Ogółem zapisano na listach gości 1500 zgórą nazwisk osób wojskowych i cywilnych, które przesunęły się przez skromne podwoje pierwszego Marszałka Polski.

Jedni z pierwszych winszowali Marszałkowi: generalny adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Zaruski w towarzystwie dwóch młodszych oficerów oraz kapelan Prezydenta, ks. Tokarzewski, dalej generałowie: Rydz Śmigły i Norwid Neugebauer z małżonką, poczem rozpoczął się już masowy napływ przeważnie delegacyj z wszystkich jednostek armji w Rzeczypospolitej, władz centralnych wojskowych w Warszawie, stowarzyszeń i organizacji społecznych oraz kulturalnych. Każdy przynosił w darze jakiś drobiazg. Przemaszerowały również honorowe kompanje stacjonujących w pobliżu Sulejówka pułków jazdy i piechoty, orkiestry wojskowe.

Marszałek przyjmował co pewien czas w gabinecie na piętrze grupy wojskowych, zaś bliżej znane osoby p. Marszałek wraz z małżonką witał i w pokojach dolnych.

Przed południem dokonał p. Marszałek przeglądu kompanji honorowych na podwórzu przy odegraniu hymnu narodowego.

Strzemiennego!...

Poświęca się odjeżdżającym do Wojsk Polskich we Francji.

Okręt czeka... Odjazdu zbliża się godzina,
Wracacie!... Do gniazd swoich tak wracają ptacy.
Nowe pole zapasów obejmą polacy,
Odjeżdżacie, bo nowa walka się zaczyna.

Strzemiennego! Niech iskry zapału gorące,
W duszach waszych — Ojczyźnie znicz święty zapalą!
Błyskała dotąd Polska żelazem i stalą,
Niechaj wreszcie pokoju zaświta jej słońce!

Strzemiennego! Jak rubin czerwieni się wino,
Puhar zda się posoką, napełniony krwawą.
Zostaniemy — owiani bitw nowych kurzawą,
Kiedy Wasze okręty do Polski przypłyną.

Więc powiedzcie Jej od nas, jak my Ją kochamy,
I pozdrówcie Ją od nas, w Wolności zaraniu.
Wy będziecie Ją widzieć w złotem Zmartwychwstaniu
A my... chwili powrotu zali doczekamy.

Płyńcie, płyńcie szczęśliwie do Polski, do Kraju,
Płyńcie! I niechaj Dobra Dola Was prowadzi,
Czeka Kuźnia na nowe zastępy czeladzi,
Które młot czynu ujmą o promiennym maju.

I pokłońcie się Matce — by nam otworzyła
Na ścieżaj — dotąd zamknięte śpiżem wrota.
Bo nam serca zalewa straszliwa tęsknota
Bo nad życie nam milsza jest dzisiaj mogiła.

Okręt czeka... Żegnajcie... zobaczymy się może...
Do Kraju wracać pora! Tam trzeba junaków.
Torujcie Wojsku drogę wśród powrotu szlaków.
Polsce trzeba obrońców...
Jedźcie, w imię Boże!...

DOMOSŁAWA.

„Legjonista" Nr. 15. Odesa 30 marca 1919 r.

Ś. p. kpt. rez. Władysław Wrotnowski.

W dniu 29-go b. m. w szpitalu Ś-go Ducha po dłuższej i ciężkiej chorobie zmarł ś. p. kpt. rez. Władysław Wrotnowski.

Urodzony 27-go czerwca 1894 r. — już na ławie szkolnej należał do nielicznej garstki tych, którzy duchem ogarniali szerokie horyzonty, dla których słowo „Polska" stało się ideą przewodnią, drogowskazem życia.

Raz zapatrzony w tę ideę — zdąża już ku niej ś. p. Wrotnowski konsekwentnie — wbrew wszystkim i wszystkiemu.

Jako młody maturant gimnazjum Chrzanowskiego — wyjeżdża do Lwowa na wydział chemji, zaciąga się do szeregów Związku Strzeleckiego, oddaje się niepodzielnie pracom przygotowawczo-powstańczym.

Rok 1914 zastaje go w Krakowie, gdzie w ciężkich warunkach konspiracyjnych kontynuuje z zapałem działalność tajną by w pamiętny dzień 22 sierpnia 1915 r. doczekać wreszcie ziszczenia marzeń młodzieńczych — stanąć z karabinem w dłoni w mundurze żołnierza polskiego i z 1 baonem warszawskim pod znakiem Piłsudskiego ruszyć na pole krwawych zmagań I Brygady nad Styr.

Ranny i kontuzjowany, superarbitrowany z legjonów, wraca do Warszawy — nie na odpoczynek jednak. Z jednego — przeciwrosyjskiego, przerzuca się na drugi przeciwniemiecki front.

W lipcu 1917 r. aresztowany przez czujną warszawską Feldpolizei przechodzi więzienie w Cytadeli, a później długomiesięczną tułaczkę po obozach jeńców: w Szczypiornie i Hamelbergu.

Zwolniony jesienią 1918 r. bierze udział w rozbrajaniu Niemców, by wreszcie niebawem, w listopadzie tegoż roku przywdziać znów mundur tym razem regularnego już żołnierza armji narodowej.

Przydzielony zrazu do Nacz. Dow. W. P. — w krótkim czasie odkomenderowany zostaje na Ukrainę.

W czasie odwrotu i późniejszej ofensywy bolszewickiej widzimy go na froncie w armji gen. Sikorskiego, a od września tegoż roku w wojskach gen. Żeligowskiego — w marszu na Wilno, po zdobyciu którego awansowany na kapitana pracuje w Sztabie Wojen. Litwy Środkowej.

W lutym 1921 r. na własną prośbę przeniesiony do rezerwy — staje u szlaku umiłowanego zawodu — by w całodziennej, żmudnej pracy budować Jutro wolnej już i niepodległej Ojczyzny.

Przerachował się. Strawiony ciężką pracą organizm nie wytrzymał.

Umarł ś. p. kpt. Wrotnowski.

Cichą jego pracę odznaczono Krzyżami: „Walecznych", „Zo obronę Wilna", „I Brygady" i P. O. W. Jutro prosty a tyle wymowny Krzyż drewniany uwieńczy jego żywot prosty, jak prostem, wymownem, a bez rozgłosu było całe to życie i żmudna, ofiarna służba idei.

„Śpij Kolego!..."

Męczeńska śmierć ś. p. por. Twardowskiego.

Jak rozwścieczona tłuszcza bolszewicka w czasie inwazji w 1920 r. znęcała się w barbarzyński sposób nad polskimi oficerami i żołnierzami, niech na dowód posłuży fakt, z tysiąca innych, męczeńskiej śmierci ś. p. por. Stefana Twardowskiego.

Ś. p. por. Twardowski, d-ca 4 kompanji B. Z. 50 p. p. strzelców kresowych należał do garstki dzielnych obrońców fortu i m. Dubna, która straciwszy kontakt z walczącymi na skrzydłach oddziałami, bohatersko broniła miasta do ostatka. Gdy jednak znikła nadzieja uchronienia go przed bolszewicką nawałą, garstka obrońców podzieliła się na grupki i przebojem torując sobie drogę przez gęsty pierścień czerwonych najeźdźców, cofnęła się wgłąb za odstępującą armją. Wielu zginęło, wielu jednak danem było jeszcze przyczynić się do zwycięstwa oręża polskiego nad Wisłą.

W rozgardjaszu bitewnym ś. p. por. Twardowski znalazł się nagle sam jeden na polach wsi Kamienicy, leżącej w pobliżu fortu (gm. Werba pow. Dubno). Nie widząc nigdzie żołdaków i szarańczy bolszewickiej, zbliżył się do zabudowań wiejskich i tu został napadnięty przez otumanionych i zezwierzęconych przez najazd i propagandę bolszewicką włościan wspomnianej wsi, którzy torturowali go przez cały dzień, póki nie wyzionął ducha.

Barbarzyńcy znieważając go i znęcając się w najokropniejszy sposób, przywiedli go do jednej z chat, gdzie dwaj krasnoarmiejcy, obdarłszy go doszczętnie z odzienia, nie szczędzili mu również tortur i zniewag. Oddali go potem z powrotem rozbestwionej tłuszczy wiejskiej, która z iście zwierzęcą okropnością znęcała się nad nim od rana do wieczora bijąc, kopiąc i szarpiąc nieszczęśliwego, aż do chwili, gdy w pyle wioskowej drogi w zakrzepłej krwi własnej legł zamordowany polski oficer. Wykopano mu wówczas grób za stodołą na końcu wsi i pochowano nagiego... („kak sobaku").

Dopiero niedawno, dnia 16-go stycznia towarzysze broni zamordowanego odnaleźli jego grób i zebrali materjał dowodowy, aresztując sprawców zabójstwa (są to: Stefan Strzelczuk, Aleks. Sieruk, Hnaf Kiryjczyk, Maksym Rendak, Mitrofan Hrelczuk, Ilja Panczuk, Paweł Rendan i Michał Kiedys).

Ekshumacja zwłok stwierdziła, iż oprawcy znęcali się nad swą ofiarą.

Dnia 25-go stycznia r. b. odbył się z należnemi honorami pogrzeb ś. p. por. Twardowskiego, którego zwłoki spoczęły we wspólnej mogile na forcie dubieńskim.

„Polska Zbrojna".

Z życia Związku Oficerów Rezerwy.

W sprawie posad w Sudanie.

Wobec pojawienia się w kilku pismach warszawskich („Kurjer Warszawski", „Gazeta Poranna i inne) wiadomości o aferze niejakiego p. Zielińskiego w sprawie posad afrykańskich, przedstawionych niezgodnie z rzeczywistością Zarząd Okręgu Warszawskiego uważa za swój obowiązek umieścić następujące sprostowanie całej powyższej sprawy.

W połowie listopada zgłosił się do Związku członek nasz kol. Cieński Witoid i zakomunikował, iż reflektuje na sześciu oficerów rezerwy na posady do Afryki (Sudan ang.).

Ponieważ kol. Cieński nie mógł narazie udzielić konkretnych i dokładnych wiadomości w powyższej sprawie przeto Zarząd zaproponował zebranie się w lokalu Związku zainteresowanych kolegów w dniu 6 grudnia ub. roku, gdzie kol. Cieński, poda dokładne dane o posadach w Sudanie.

W dniu 6 grudnia roku ub. odbyło się powyższe zebranie na które przybył kol. Cieński oraz koledzy reflektujący na wyjazd do Afryki przyczem ustalono, iż odtąd cała sprawa posad przechodzi do kol. Cieńskiego i Związek nie będzie brał udziału w przyjmowaniu zapisów i udzielaniu informacyj.

W końcu stycznia r. b. kol. Cieński nadesłał nam list, wyjaśniając, iż padł ofiarą szantażu i podstępu, gdyż cała sprawa posad afrykańskich jest fikcją i że sprawca afery niejaki p. Zieliński jest pociągnięty do odpowiedzialości sądowej.

Wobec powyższego, stwierdzamy:

1) P. Zieliński jest nam absolutnie nieznany, żadnych pertraktacyj z nim nie prowadziliśmy i wspomniany nie był nigdy w lokalu naszego Związku.

2) Informacje gazet jakoby kilku oficerów padło ofiarą p. Zielińskiego wpłacając mu znaczne sumy, są błędne, ponieważ p. Zieliński grasował śród różnych sfer społeczeństwa i wyłudzał różne sumy wszędzie, gdzie się tylko dało, osobiście zaś żaden z oficerów rezerwy (o ile nam wiadomo) nie padł ofiarą szantażu.

3) Powyższe dane zostały sprawdzone przez Zarząd Związku w urzędzie śledczym w dniu 28 marca b. r., wszelkie więc wycieczki przeciw na-



Członkowie chóru jugosłowiańskiego „Obilić" składają urnę z ziemią z grobu Nieznanego Żołnierza Jugosławji na płycie polskiego Nieznanego Żołnierza u stóp pomnika ks. Józefa. „Kurjer Warszawski".

szemu Związkowi są oparte na błędnych i nieprawdziwych informacjach.

W końcu musimy energicznie zaprotestować przeciw nazywaniu nas w prasie „byłymi oficerami rezerwy“, gdyż nikomu nie dano prawa degradowania naszych stopni oficerskich, byliśmy i jesteśmy oficerami rezerwy Wojsk Polskich.

Wiadomości wojskowe.

Z zebrań towarzyskich w 1 p. art. najc.

Z inicjatywy pułk. Rohozińskiego, dowódcy 1 p. art. najc., urządzane są w okresie 2 — 3 miesięcy zebrania towarzyskie korpusu oficerskiego pułku wraz z zaproszonymi oficerami rezerwy, którzy mieszkają w Warszawie. Zebrania te odbywają się w kasynie oficerskiem pułku na Pradze (fort Jasińskiego). Dotąd odbyły się już 2 takie zebrania.

Niestety, liczba oficerów rezerwy, mimo iż wszyscy, którzy przebywają w Warszawie, zawczasu są zawiadamiani o terminie zebrania, przybywa na nie badzo nielicznie. I tak, np. na 1 zebraniu było 2, na ostatniem 8 oficerów rezerwy (liczba zawiadomionych wynosi zgórą 20). Jest postęp — ale mimo to procent przybywających rezerwistów jest uderzająco mały.

Czemżesz to tłomaczyć? Czy niedowierzaniem jakiemś w dobrą intencję i szczerość inicjatywy pułku? Chyba tego przypuścić nie można w żadnym razie. Czy może brakiem wiary w potrzebę zaprowadzania tego zwyczaju? Może któryś ze starszych wiekiem przypomina sobie, że w armjach zaborczych tego nie było, — a więc, zdaniem jego, jest to nowość zbyteczna? Czy może brak czasu zniewala aż tylu zaproszonych do usuwania się od światła i ludzi? Doprawdy, nie wiem. jak to sobie tłomaczyć i gdzie szukać właściwej przyczyny.

Ale pocieszam się jedną rzeczą: gdy nasi koledzy rezerwiści dowiedzą się, co tam się na tych zebraniach dzieje, to może raczą przybyć przy pierwszej okazji, by straty, jakie, nie przybywając, ponoszą zmniejszyć i opinię swą w pułku i wśród kolegów podreperować. I śmiem przypuszczać, nie będą czekać, aż ich ćwiczenia okresowe jako nieznanych w nieznanem dla nich środowisku ulokują. Straciliby bowiem oni wiele wtedy. Ale czy tylko oni sami? Lecz tej ewentualności, jak zaznaczyłem, nie przewiduję.

Krótko, — co obejmuje program takich zebrań?

Jako odpowiedź niech służy krótki opis ostatniego zebrania towarzyskiego z dnia 28 marca.

Zebranie rozpoczęło się w sobotę o godz. 5-30 ppoł. w kasynie oficerskiem. Zastępca dowódcy pułku, ppłk. Gliniecki, powitał zebranych, przypominając o charakterze i znaczeniu podobnych zebrań. Łączność oficera rezerwy z armią, a przedewszystkiem z jego macierzystym pułkiem, wojenne utrzymywać znajomości oficerów czynnych i rezerwowych ze sobą, informowanie oficerów rezerwy co do nowych zmian i ulepszeń, zaprowadzanych w armji wogóle, a w szczególności w danym rodzaju broni — oto cele, które realizować mają się w ten sposób. Następnie rozpoczęła się miła pogawędka towarzyska przy czarnej kawie i dźwiękach orkiestry pułkowej, pełna niewymuszonego i serdecznego nastroju. W międzyczasie usłyszeliśmy piękny i rzeczowy wykład majora Kadziołki na temat „O charakterze najbliższej wojny“. Z oficerów rezerwy przemawiali z kolei: niżej podpisany i maj. Leski. Po wysłuchaniu pod koniec paru koncertów przez radiofon, który nabyto już dla kasyna, zebrani zaczęli rozchodzić się wśród ogólnej wesołości i z głębokiem zadowoleniem.

I słusznie: czas spędzony na zebraniu w pułku był pięknie i należycie wyzyskany. A węzły między armją i społeczeństwem, gdzie przebywa stale oficer rezerwy, zostały w ten sposób więcej zacieśnione.

Niechaj tylko wszyscy oficerowie rezerwy we wszystkich pułkach na podobne zebrania przybywać szczerze się starają.

Dr. Stan. Seliga.

Rejestracja.

Komendat powiat. kom. uzupełnień Warszawa miasto I podaje do wiadomości, że do d. 31-go lipca r. b. P. K. U. przyjmować będzie w drodze wyjątku, zgłoszenia do rejestracji tylko tych oficerów rezerwy, lub równorzędnych, powracających z zagranicy, którzy wiarogodnie udowodnią, że z powodu stałego pobytu za granicą nie mogli zgłosić się do rejestracji w kraju w terminie, oznaczonym w rozk. M. S. Wojsk. l. 20483.V O. 24 r., a którzy do chwili swego wyjazdu z zagranicy nie byli zarejestrowani przez właściwy urząd konsularny.

Na pomnik Nieznanego Żołnierza.

Kawalerowie orderu „virtuti militari“, oficerowie sztabu 14 dywizji piechoty Wlkp. oraz podległych pułków 55, 57, 58 p. p. i 14 p. a. p. powodowani apelem pułk. S. G. Paszkiewicza, złożyli w dowództwie dywizji kwotę 211 zł. na pomnik Nieznanego Żołnierza.

Oficerowie w stowarzyszeniach cywilnych.

Oficerom w stanie czynnym i nieczynnym wolno należeć do stowarzyszeń krajowych cywilnych, mających na celu: a) pomoc społeczną i humanitarną, b) wzmożenie obrony państwa, c) opiekę nad żołnierzem, obejmujących swoją działalnością całe państwo, a które będą imiennie ogłaszane przez ministra spraw wojskowych w Dzienniku Rozkazów.

Towarzystwa tego samego typu, posiadające jednak zakres działania lokalny lub prowincjonalny, do których należenie dozwolone jest wszystkim oficerom w stanie czynnym i nieczynnym, ogłasza dowódca O. K., na którego terenie one się znajdują.

Oficerowie mogą wstępować do wyżej wymienionych kategorji stowarzyszeń bez obowiązku meldowania o tem swoim przełożonym.

Zezwolenia na należenie oficerów do stowarzyszeń cywilnych, mających na celu działalność: a) naukowo-oświatową, b) kulturalno-towarzyską, c) artystyczną, d) sportową, e) spółdzielczą, udziela dowódca O. K. przez ogłoszenie w rozkazie imiennego wykazu tych stowarzyszeń, rejestrowanych na terenie danego O. K. i po uprzedniem zbadaniu programu oraz zakresu działania danego towarzystwa.

Należenie oficerów do tego rodzaju towarzystw dozwolone jest tylko w takim charakterze, któryby uwalniał ich od obowiązku poddawania się balotażowi i sądom honorowym oraz od odpowiedzialności za ewent. polityczne wystąpienia towarzystwa, z drugiej jednak strony nie pozbawiał ich praw członkowskich w zakresie korzystania z urządzeń towarzystwa.

O wstąpieniu do stowarzyszenia tej kategorji oficerowie są obowiązani meldować dowódcy pułku, względnie równorzędnej formacji.

Oficer, który ma zamiar wstąpić do stowarzyszenia niepodpadającego pod powyższe kategorje, wnosi prośbę o zezwolenie do Ministra Spraw Wojskowych, który wydaje decyzję po uwzględnieniu opinji dowódcy O. K., na którego terenie dane towarzystwo się znajduje.

Zezwolenie na należenie oficerów w stanie czynnym i nieczynnym do zagranicznych stowarzyszeń wszelkiego rodzaju zarówno wojskowych, jak cywilnych, udziela w każdym poszczególnym wypadku Minister Spraw Wojskowych. Właściwe podania oficerów mają być skierowane drogą służbową przez Oddz. II Szt. Gen.

Pobieranie w jakiejkolwiekbądź formie wynagrodzenia z tytułu pełnienia czynności w stowarzyszeniach wymienionych w niniejszym paragrafie, jest oficerom wzbronione.

Poprawa losu urzędników kontraktowych

W związku z decyzją p. premjera, jaka nastąpiła na skutek starań Zrzeszenia polskich pracowniczych związków zawodowych w sprawie stosowania wobec pracowników kontraktowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach i urzędach państwowych trzymiesięcznego wymówienia przez prezyd. rady ministrów wydany został za L. 1691 okólnik nr. 10 z dnia 31 stycznia r. b. Zmienia on okólnik z dnia 3.9 r. ub. prezydjum rady ministrów w ten sposób, że zaleca stosowanie do pracowników kontraktowych trzymiesięcznego wymówienia, zamiast, jak dotychczas, jednomiesięcznego.

Powyższe załatwienie sprawy w zupełności odpowiada przedłożeniom memorjału Zrzeszenia polskich pracowniczych związków zawodowych z dnia 5 września 1924 r.

Różne.

POZDROWIENIA:

„Głos Oficera Rezerwy" otrzymał następujące pozdrowienia i podziękowania:

1) „Jako pismo młodego pokolenia Polski, ślemy koleżeńskie życzenia rozwoju — oby „Głos Oficera Rezerwy" dochodził do tych wszystkich— którzy w wypadku zmagania się narodu z wrogiem zewnętrznym prowadzić będą „Polskę Młodych" na polu chwały".

„POLSKA MŁODYCH"
czasopismo literacko-społeczne
Józef Sosnowski
Redaktor naczelny

2) „W imieniu Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków składam najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe przysyłanie redagowanego przez Was czasopisma".

Cześć!

Prezes Zarządu Głównego
Związku Kaniowczyków
Jerzy Gattaws.

3) depesza z Katowic:

„Związek Oficerów Rezerwy Województwa Śląskiego przyjął serdecznie współredaktora „Głosu" por. Szczęsnego Ryszarda, za co serdecznie dziękuje redakcji i przesyła pozdrowienia oraz „Szczęść Boże" jednej i jedynej placówce w Polsce.

Związek Oficerów Rezerwy województwa Śląskiego pod każdym względem starać się będzie



Regaty w Davis Island na Florydzie.
„Kurjer Warszawski".



Tud Kent, tegoroczny zwycięsca Derby na psach w Ashton w Stanie Ydaho, na finishu.
„Kurjer Warszawski".

poprzeć organ Związku i rozpowszechnić go na terenie województwa.

Zarząd: Prezes kpt. dr. Potyka, starosta Świętochłowic. Wiceprezes kpt. Gawrych. Sekretarz Zarządu por. Cichy. Dyrektor księgarni Polskiej na Górny Śląsk.

POSADY DLA LEKARZY WETERYNARJI.

Korpus Ochrony Pogranicza proponuje oficerom rezerwy, lekarzom weterynaryjnym zajęcie stanowisk przy Brygadach Korpusu.

Dla lekarzy etaty majorów (uposażenie o 40 proc. zwiększone, djety większe o 50 proc.) oraz dodatek na umundurowanie.

Zgłoszenia przyjmuje Szef Weterynarji K. O. P. (Warszawa, Franciszkańska 2, pokój 18).

Wakują posady lekarzy-weterynarji w Kałuszynie, Suwałkach, Starogardzie; zgłoszenia przyjmują magistraty tych miast.

ADMINISTRACJA poszukuje nabywcy na 2 pługi „Gospodarz“ fabryki „Jan Zawadzki i S-ka“ Nr. Nr. 00 i 0 za sumę zł. 22.80 pierwszy i zł. 26.85 drugi.

POMOC LEKARSKA.

Choroby weneryczne i skórne:

Dr. Jan Ałapin. Królewska, 31 godz. 8 — 2; 4 i pół — 8 w.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** jedna strona 200 zł., pół — 100 zł., ćwierć — 50 zł., ósemka — 25 zł., szesnastka — 15 zł. Dwuwierszowe adresy lekarzy i firm — 10 zł., każdy następny wiersz — 5 zł. Pierwsza strona okładki — 300 zł. (za stronę należy uważać miejsce pod tytułem). Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Redaktor i wydawca: kapitan rezerwy STEFAN KRZACZYŃSKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej“. Warszawa, Nowolipie 2.